Rok 3.— Nº 36. NUMER 30 CENTIMÓW. 1go Marca 1883.



DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : **6 fr.**
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : **3 fr. 50 c.**
za granicami Francji dolicza się porto
to jest **1** fr. **20** c. na rok.
W Galicji fr. **12**, w kopercie zamkniętej.

W Ameryce : **1 dolar 63 c.**
z kosztami przesyłki przez Post-Office-Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
9, place du College de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołączeniem marki pocztowej.

W Londynie abonować można w domu kommissowym PP. F. KAROL, HOPKINS & Cº, *23, Martin's Lane London, E. C*

GŁOS POLSKI
O ZMARŁYM
JÓZEFIE SZUJSKIM

Lat temu dwanaście, a może nieco więcej, zdarzyło mi się być obecnym we Lwowie na publicznym wykładzie znanego profesora literatury polskiej na Wszechnicy Krakowskiej. Była to chwila w której chłostani przez pewną nie mniej znaną duchowną osobistość o nieduchownej wcale zjadliwości języka i pióra, panowie *moderanci* krakowscy nawracali się zgoła ku niebywałej dotychczas reakcji, szeregując się przy odgłosie dzwonków błazeńskich, w zwarty zastęp politycznych spadkobierców idei Wielopolskiego, zwanych pospolicie Stańczykami. Krakowski profesor mówić miał o piśmiennictwie naszem w epoce króla Poniatowskiego, a w rzeczy samej wykładał tylko czy streszczał nowe jeszcze podówczas polityczne poglądy autora « *Ostatnich lat panowania Stanisława Augusta* », otwierające niemal nową historyczną szkołę rehabilitacji potępionych przez ogół kraju i opinią publiczną a potępiania uczczonych przez nie od wieku. Tylko z właściwą sobie miękkością formy, ilekroć w inną ostateczność niby Szekspirowskiej a w gruncie karczemnej szorstkości nie wpadnie, językiem pieszczotliwym, wymuskanym jak lalki buduarów, jaki niektórzy, obcy snać tradycjom szczerej polskiej wymowy, « *olśniewającem krasomówstwem* » zowią; z właściwą też sobie wykręt ą dyalektyką która umie w połowie przynajmniej przeczyć temu, co wprzód twierdziła sama, hrabia-profesor, czuł się w obowiązku osłabić nieco w obec publicznosci lwowskiej przykre tych « nowych poglądów » wrażenie. Toż, przy końcu wykładu swojego, przyznał, że ów « biedny a sympatyczny » Stanisław August, pomimo całą « wyższość swą i szczery patrjotyzm », z trudnością « *jako król* » usprawiedliwionym być może, a zakończył temi słowy, którym hucznemi oklaski zawtórowała publiczność: « *Niech mu p. Bóg przebaczy, bo my nie możemy!* »

Spamiętałem dosłownie wyrazy te, nie spodziewając się zgoła, aby mi ich kiedykolwiek użyć wypadło lub zastosować do kogo. Tymczasem dziś, po latach przeszło dwunastu, mimowolnie stanęły mi w myśli i wybiegły na usta, a to z powodu śmierci innego profesora tejże Krakowskiej Wszechnicy, a przyjaciela i brata w duchu rzeczonego wyżej hrabiego, spół-filaru obozu czy stronnictwa Stańczyków, spół-gasiciela zapałów ojczystej miłości i ducha, słynnego zkądinąd historyka, dramatycznego poety i sekretarza Akademii Umiejętności Józefa Szujskiego. Tak, z głębi duszy a w imię tego, co po Bogu i w Bogu najdroższe i najpożądańsze, w imię Ojczyzny, jej przeszłości i przyszłości, nie waham się nad świeżym grobem krakowskim, wobec świeżej pamięci ostatnich lat działalności Szujskiego, wyrzec o nim p. Tarnowskiego słowy: « *Niech mu Bóg przebaczy, bo my nie możemy!* » I wyznaję dalej, że może zmilczałbym, a głosu mego nie podnosił publicznie, gdyby nie to, że go nikt dotychczas przedemną publicznie nie podniósł, że w niepojętej dla mnie i niewybaczonej pobłażliwości, której ani wrażenie przedwczesnej śmierci, ani pamięć uprzednich zasług usprawiedliwić nie zdoła, te nawet, jedyne u nas, rzadkie organa, które wiernie ojczystym zasadom, ideałom, hasłom, walczyły na zabój z żyjącym, zamilkły o umarłym, rozpływając się owszem wespół z organami *bractwa wzajemnej admiracji* we łzach tylko żalu, w hymnach pochwał i oznakach rzekomo narodowej żałoby.

Owoż, śmiało, wbrew temu wszystkiemu, zatwierdzić śpieszę, że jednomyślne to, bez protestu i zastrzeżenia żadnego, uznanie, że ten powszechny, bez wyjątku i ograniczeń, hołd złożony pamięci człowieka « *przeczystego charakteru i gorącego uczucia patrjotycznego podniesionych w kraju ponad wątpliwość, ponad zarzuty, jako kryształowa skała!* jest nie tylko naganną przesadą, pospolitym u nas brakiem trzeźwości i miary sądu, ale wykroczeniem przeciw najżywotniejszej zasadzie naszego bytu narodowego i patrjotyzmu, przeciw dziejowej sprawiedliwości i polskiemu publicznemu sumieniu.

Tak, *de mortuis*, głosi stare przysłowie. *aut nihil, aut bene*: umarłym przystoi albo milczenie albo pochwała. Toż jeśli prawda, sumienie, patrjotyzm wzbraniały tu absolutnego uznania, hołdu czci i żalu rozciągniętego do całego żywota i dośmiertnej działalności świeżo zmarłego historyka, polityka, pisarza, to pozostawała jeszcze pamięć uprzedniej pracy i zasług, ściemniona zapewne, zamroczona mocno, ale godziwie odgrzebywana z pośrodka nagromadzonych ostatniemi laty smutnych ruin, to pozostawało uroczyste

ze strony prawych patrjotów, wymowne milczenie....

Obowiązkowemu milczeniu temu nie przeszkadza ni groza w obec wczesnej śmierci, ni osobiste dla osieroconej rodziny lub przyjaciół spółczucie, ni ludzkie i religijne poszanowanie zwłok zmarłego i grobu. Toż co innego jest zgoła świętokradczo urągać pamięci nieboszczyka, lżyć osobistość jego, zaglądać w prywatne życie, stosunki i czyny, przesądzać niedościgłe wyroki Opatrzności, przybierać zuchwale rolę sędziego żywych i umarłych, jak pewne pseudo-kościelne stronnictwo, skazując dusze przeciwników swoich na piekielne męki i klątwy, albo bezecnie targać się na ich ciała, jak szaleńcy Paryża i Rzymu, a co innego piętnować publicznie *jawne publiczne* czyny i zasady ludzi, choćby zkądinąd zdolnych, uczonych i zasłużonych, owszem w miarę właśnie ich zdolności i zasług, a piętnować słowem głośnem lub nie mniej głośnem czy uroczystem milczeniem.

Nie, nie wystarcza tu, w wypadku naszym, słabe i nielogiczne omówienie takie, z jakiem wystąpiły okryte żałobą *Gazeta Krakowska i Narodowa* w dzień śmierci czy pogrzebu Szujskiego. « My, co od początku naszego istnienia, mówi pierwsza, staliśmy na stanowisku przeciwnem temu, na jakiem *terminologia polityczna* nasza stawiała w latach ostatnich Szujskiego, mamy obowiązek większy od innych stwierdzić powszechność żałoby i ogrom straty narodowej, a głos nasz w ogólnym żalu okrzyku niech się da słyszeć silniej od innych. » Dla czego? pytamy *Gazetę Krakowską*, dla czego? Czy że zmarły Szujski wyrzekł się przed śmiercią zgubnych dla narodu zasad szerzonych ostatniemi laty słowem i piórem, czy że wy, panowie redaktorowie spostrzegliście teraz dopiero, że was nie różniły zasady, godła, ideały, kierunek żywotny, lecz zaledwo *terminologia polityczna*, nazwa, proste słowo? Takby logicznie z własnych wyrazów waszych sądzić było można, gdybyście w nowej nielogiczności, a obok waszych bezmiernych pochwał i nieograniczonych hołdów « dla jednego z najlepszych synów Polski », nie głosili sami pracy Stefana Buszczyńskiego, który oto co mówi o powstaniu stronnictwa osieroconego świeżo przez Szujskiego: « Przedstawił się okropny widok. Pewne kółko ludzi związanych z sobą w zwartą falangę, okrzyknęło szaleńcami wszystkich, którzy dotąd żyli lub ginęli dla Ojczyzny. U nas to grono zjawiło się naprzód w Krakowie w 1869 r. Smok ożył i wypadł z jaskini na Wawelu. Roznosił jad po całym kraju przez swoich czcicieli. Nieszczęśliwa młodzież dostała zawrotu głowy. W pomoc czcicielom smoka pospieszył nietoperz z Petersburga. Zaprowadzono fabrykę *trucizny ducha* pod różnemi postaciami. Byli pisarze którzy zacnych i rzeczywiście rozumnych prac swoich dawniej ogłoszonych, wyrzekli się jako « niedojrzałych utworów ». Zaczęto zapatrywać się na dzieje chcącej wydobyć się z pod jarzma Polski zupełnie tak jak moskiewscy dziennikarze. U nas pod pozorem patrjotyzmu i spółczucia dla klęsk narodu, ludzie którzy ani kropli krwi, ani złamanego grosza na ołtarzu Ojczyzny nie poświęcili, przywłaszczyli sobie monopol « *wielkiego rozumu politycznego* ». « *W imię dziejowej prawdy* » kłamali, zmyślali rzeczy niebywałe, zaprzeczali oczywistym faktom, naocznym świadkom, lekceważyli najgodniejszych wiary pisarzy, kalali najświetniejsze karty historji, deptali uczucia narodowe, naigrawali się z poświęcenia, zohydzali największych bohaterów, plwali na męczenników. Utworzyli oni tak zwaną szkołę *nowych historyków*! Propagatorowie tych « *nowych* » poglądów na dzieje i poezje Polski, jeździli do Warszawy, do Poznania, roznosili truciznę, upajali młodzież, niewiasty polskie albo ludzi ciemnych błyskotkami krasomówstwa. » Do tego najsłuszniejszego orzeczenia powyższego stronnictwa, dodajmy wspomnione już godło, czy znamię jego, przybrane jawnie w obec przedstawicieli całego kraju przez samegoż Szujskiego, charakteryzujące cały jego kierunek, znamię *gasicieli* ognia patrjotycznych uczuć i ducha; jeśli dodamy to, co hr. Tarnowski nad grobem Szujskiego wygłosił, a co *Gazeta Narodowa*, pełna pochwał dla formy i treści, zwie *politycznem credo, usprawiedliwieniem* opinii stronnictwa którego ś. p. Szujski był tak wybitnym reprezentantem, a mianowicie, iż « epoka » owych wielkich poetów, których *lubią* nazywać wieszczami za ich obietnice może niepewne, epoka ta *młodzieńczych porywów* przeszła i dobrze że przeszła, bo po niej nastąpić musiała epoka dojrzałości, *epoka sądów i historji* », (wiemy już jakiej) i epoka trzecia czynów i działania, oparta na tem, aby gasić wszelki zapał ducha i życia ojczystego, wyznawać i praktykować polityczny serwilizm i wierzyć wreszcie, że naród, nie jak głosili poeci, oparty na wierze w Boga i Sprawiedliwość, zwycięży *musi* lecz *może* « *jeśli będzie lepszym* » to jest, pójdzie ślepo za przewodem Szujskiego, Tarnowskiego i t. p.

« Szujski, wołał p. Tarnowski, miał prawo żądać tego, bo jako historyk wydobył kilka *prawd dziejowych* ». Owóż wiemy już jakie to prawdy, wydobyte od lat kilkunastu, szerzone po kraju, szczepiące truciznę i umorzenie narodowego ducha!

A w obec tego wszystkiego pytamy obie *Gazety*, dla czegoż to i za co chcą one głośniej od innych uczcić dziś pamięć Szujskiego, przedstawiając go jako wzór najczystszy patrjotyzmu, jako jednego z najlepszych synów Polski? pytamy: czy rzeczywiście uznają one, że zasady stronnictwa, któremu przewodził Szujski są dziś w ich oczach *usprawiedliwione*, albo raczej, że różniła go tylko od nich *terminologia polityczna*? pytamy: czy w istocie uznają one, że minęła epoka « *natchnień i uczucia*, a *czas uderzyć w strunę drugą*, w którą uderzył margrabia Wielopolski, a po nim uderzają dziś licznemi tony i sposoby spadkobiercy jego myśli, pisarze Teki Stańczyka, wyznawcy krakowskiej historycznej i *politycznej szkoły*?

Oparci na całej przeszłości powyższych organów, wątpimy aby tak było, wbrew temu co dziś pisały pod wpływem niewytłomaczonego w gruncie, występnego w zasadzie choć dobrodusznego może zacietrzewienia na widok świeżego grobu otwartego, bądź co bądź, po ludzku przedwcześnie.

Co do nas, wyznać śpieszymy, iż pomiędzy zasadami pp. Szujskiego, Tarnowskiego et Cie a naszemi przepaść jest niezgłębiona, której śmierć ani grób jednostek choćby Bóg wie, jak zdolnych i uczonych zapełnić i zrównać nie zdołają. Wyznajemy następnie, iż jesteśmy i nie przestaniemy być nigdy wyznawcami jedynego prawowitego legitymizmu praw narodowych, a jako tacy potępiamy najmocniej opinie i działania stronnictwa przeciwnego, które nie Stańczykami, lecz *rozbiorowcami*, nową a występniejszą Targowicą zowiemy. Dla osób, wyznających te « *nowe sądy* », te rzekomo « trzeźwe poglądy polityczne i historyczne », możemy mieć litość, spółczucie, mniejszy lub większy szacunek, dla duszy ich bratnią chrześcijańską modlitwę i życzenie wiecznego pokoju. Ale dla zasad ich dla publicznych postępków mamy tylko wzgardę, ohydę i potępienie. A nie zrzekając się nigdy czci i uznania dla naszych wielkich narodowych poetów i wieszczów, dla ich « natchnień i uczuć », wyznajemy dziś głośno to, co jeden z nich w szczerze patrjotycznym zakreślił *programie*:

Dla podłych tylko i Faryzeuszów
Bądź groźbą, gniewem lub świętem milczeniem,
I nie miej żadnych z obłudą sojuszów!
Dla wszystkich innych bądź anielskiem tchnieniem!

Toż stając dziś duchem nad grobem Szujskiego, składamy hołd należny jego religijnej wierze, jego domowym i towarzyskim cnotom, jego uprzednim historycznym i poetycznym pracom, aż do ostatnich lat kilkunastu, do epoki *trzeciej* nowych zasad i czynów. O tych święte zachowując milczenie, powtórzymy tylko słowy Tarnowskiego:

« *Niech mu je Bóg przebaczy, bo my nie możemy!* »

A. S.

OPIS OBCHODU

20^ej Rocznicy Powstania styczniowego

W MONACHIUM

Monachium, 25 *stycznia* 1883.

Emigracja w Monachium zamieszkała, obchodziła w Niedzielę dnia 21 stycznia 1883 r. rocznicę powstania narodowego. Uroczystość ta, odbyła się w Lokalu Towarzystwa Robotników w Monachium. Pan H. C. Borowiński, rodem z Gdańska, weteran z r. 1831 miał przewodniczyć, lecz na

nieszczęście dowiedzieliśmy się z żalem, że starzec 80 letni nieco się przeziębił, niemógł wziąść udziału czynnego w naszej uroczystości. P. Celestyn Goetzy przeto, jako przewodniczący Towarzystwa Robotników, zajął krzesło i powitał serdecznie gości, nowe Towarzystwo *Zgoda* którego kilku członków wraz z prezydentem swoim raczyło być obecnymi i kilka Polek i żon członków Towarzystwa napełniało salę. Dla braku miejsca niemogę przytoczyć w całości wszystkich mów, wspomnę tylko pobieżnie i treściwie jako obecny tej uroczystości, że myśl każdego mówcy do jednego celu dążyła.

P. Goetzy z radością i z wdzięcznością wynurzył swoje uczucia za przychylny udział w tej uroczystości wszystkim gościom. W jego mowie była szczerość, prostota, miłość do kraju i życzenie wyrażone, aby zgoda trwała zawsze na emigracji, to też jego słowa były przyjęte oklaskami. Wszystkim przychylny, grzeczny, chciał i robił tak, jako przewodniczący Towarzystwa, żeby niedano najmniejszego do sporów powodu i na jego pochwałę wyrzec można, że osiągnął czego chciał, bo wszystko się odbyło w najlepszym porządku i zgodzie aż do końca.

Później zabrał głos p. Preyzyg, litwin dziarski, patrjota, gorąco kochający swój kraj i gotów w każdej chwili do wszelkich poświęceń.

Rozpoczął od tych słów: «Jeszcze Polska nie zginęła, jest to hasło narodowe, które od stu lat pobudza Polaków do działania; w niem się wyraziła wiara i nadzieja narodu naszego i tak długo wyrażać będzie, dopóki Polska nie zostanie odbudowaną. Święte więc to hasło, a podobnie wielkiego i świętego niema żaden naród. Wiemy wszyscy, ile razy naród nasz bohatersko walczył przeciw najezdnikom. Ostatnie atoli powstanie narodu polskiego, którego 20 rocznicę dziś obchodzimy, różni się wielce od poprzednich. W roku 1863, nie mieliśmy żadnej armii, a jednak wytrwaliśmy w walce przeciwko wielokrotnie liczniejszemu i militarnie uorganizowanemu wrogowi, dłużej jak poprzednie powstania narodu naszego. Narody obce bezstronnie przyznają nam bohaterstwo i bezprzykładne poświęcenie. Duch narodowy i miłość kraju, były przed stu laty i są obecnie te same, lecz dzisiaj objawiają się w szerszych kołach ludności. Naród polski bez różnicy stanu, walczył w 1863, nieszczędząc mienia i życia i w zupełnem przekonaniu o obowiązku oswobodzenia kraju od ucisku najezdniczego. Na wezwanie przedstawicieli narodu naszego powstaliśmy, zwyciężeni musieliśmy przed przemocą liczniejszego wroga szukać w obcym kraju przytułku. Opowiedzieć historją naszego powstania, byłoby rzeczą którąby nas zbyt długo zatrzymała. Zwrócę więc tylko zapytanie do Szanownych Rodaków tu zgromadzonych. Z czem powrócimy do kraju naszego ukochanego? Sądzę, że powrócimy jak przybyliśmy dobrymi Polakami, lecz z większem doświadczeniem, brak którego sprawił, że przed 20 laty niebyliśmy w możności przemódz wroga i oswobodzić kraju od jarzma najezdniczego. Dziś, wzbogaceni wiedzą i umiejętnością, skuteczniej działać potrafimy, z tem uczuciem i wiarą jaka nas zawsze ożywiała że Polska nasza nie zginęła» (grzmot oklasków).

Następnie p. Chądzyński dowiódł, że Wiara, Nadzieja i Miłość, trzy cnoty kardynalne wcielone w czyny odbudują Polskę duchowo i materjalnie. Niemi silni i mądrzy uwolnimy Ojczyznę od wiecznych naszych wrogów Moskali i Niemców. Niechaj więc one zdobią serce, myśl i życie każdego Polaka. Następnie powstał ostro na socjalistów, jako na tych, co się Polski wyparli, paraliżują interessa narodowe i zdradzają Ojczyznę. Słowa szanownego mówcy, zrobiły wrażenie na słuchaczach. Sądzimy, że nie były one bez pożytku dla jednego czy dwóch naszych rodaków, którzy się dali obałamucić ukrytym wrogom naszego narodu i sami o tem nie wiedząc weszli na drogę odstępstwa od sprawy narodowej, byli zaś obecnymi na tem posiedzeniu.

Mowa ks. K. Taraszewskiego, tymczasowo tu bawiącego, była słuchana także z wielką uwagą, pełna uczucia patrjotycznego, wywołała wielkie oklaski i oburzenie przeciw naszym wrogom. Oto kilka z niej ustępów:

«W niezwykłych okolicznościach zebraliśmy się tym razem, by obchodzić drogą wszystkim synom Polski rocznicę powstania narodowego 1863 r. Kraj cały od lat stu aż do tej chwili zalany krwią i dymiący pożogą, na niwach ojczystych sieje śmierć i zniszczenie dzicz rozpasana moskiewska i pruska, a do nich przyłączyła się jeszcze jakaś socjalna, której celem jest wytępić inteligencją i zamożnych, religję i duchowieństwo, albo zupełnie zniszczyć, albo oddać pod dozór policyjny gminy; chcą znieść własność i rodzinę, usilnie narzucając krajowi niedorzeczne teorje, które w skutkach swoich tylko naszym wrogom mogą być pożyteczne, dla polskiego zaś narodu szkodliwe i zabójcze.

«Przewódzcy ich są w większej części wysłańcy moskiewskiego rządu, owego tatarsko-mongolskiego rządu, który nas chce przez nich rozdwoić i osłabić. Są oni tem więcej winni, że jako synowie Polski, spiskują przeciw własnej Ojczyźnie.

«Rzucają ziarno niezgody, ogłaszają ci służalcy moskiewscy oszczerstwa na najzacniejszych patrjotów, głoszą, że lud był przeciwny powstaniu, że powstańcy w 63 r. rabowali dwory i napadali na domy i tym podobne kłamstwa, po których łatwo poznać ich moskiewskich nauczycieli.

«Jeżeli Polska będzie państwem wolnem, niezależnem, to wtedy urządzimy ją jak najlepiej, wprowadzimy prawa i instytucje, które wszystkich uszczęśliwią, nie tak jak owe teorje zgubne dla naszej Ojczyzny, wyznawane przez małą garstkę socjalistów, które całą ludność oddałyby w największą, bo ekonomiczną niewolę pod pozorem absolutnej równości. Historja zapisze imiona odstępców narodowych i poda dla hańby i wstydu dalszemu potomstwu. Bardziej więc niż kiedykolwiek Polska jest obecnie ziemią utrapioną i kuszoną, ziemią męczeńską, ziemią mogił i krzyżów. Jakże szczęśliwym bym się osądził, gdybym mógł licznie zebranym ziomkom dać słyszeć słowa o powstaniu 1863 r. odpowiednie ich oczekiwaniu i moim życzeniom. Łatwo pojmiecie bracia, że to jest nad moje siły. Gdy jednak nadeszła dwudziesta rocznica narodowych a bohaterskich o niepodległość usiłowań, milczeć nie mogłem i mam nadzieję, że słowa moje które mi serce polskie podało, przyjmiecie po bratersku.

«W ciężkich i ważnych przedsięwzięciach, im bliżej dochodzi się celu, tem zazwyczaj trudności, niepewności, przeszkody, czasem rozpacze powiększają się i wymagają większej stałości, tak się dzieje i dziać będzie z naszą sprawą.

«Postęp wypadków, od którego zależy los nie tylko Polski ale może i innych krajów, zdawał się w ciągu upłynionego roku dla nas korzystnym, tak przynajmniej dzienniki wszystkich krajów nam głosiły, wszyscyśmy też oczekiwali nadzwyczajnych wydarzeń, a tem samem powrotu do kraju, sądząc, że za chwilę wybije godzina, wzywająca synów Polski do krwawej walki z wrogami. Lecz były to tylko złudne wiadomości, jeszcze nie nadeszły wypadki w których Bóg nam poda wieniec niepodległości, pracą i walką naszą zdobyty. Ale nadzieja nas nie opuszcza. Jeżeli Polska ma zawsze prawo dopominania się wydartej niepodległości i odjętego sobie bytu wolnego, to ma także i obowiązek, pod karą ciężkich a słusznych zarzutów, ślepo losu nie wyzywać, ostatnich sił i zasobów swoich nie marnować i nie narażać, w porze nie stosownej nieporywać się do najtrudniejszego z czynów, innych Towarzystw nie tworzyć nad te, które mają na celu bronić wiary i Ojczyzny, podnosić i potęgować narodowość polską. Męztwo żołnierza polskiego, zna cały świat, daliśmy tego dowody w r. 1863; na podziw Europie, na podziw nam wszystkim, patrzcie, lud zaskoczony znienacka, bez dokończonej organizacji, bez broni, bez wszelkich zasobów do walki, stawiał czoło licznym pułkom Cara, obnażoną piersią odpierał bagnety i działa. Pod Węgrowem i Staszowem, pod Nową wsią i Ignacewem, pod Skałą i Myszyńcem, pod Grochowiskami i Kobylanką. Nad Gopłem, Wisłą, Niemnem, Dźwiną i Dnieprem, na tylu innych punktach rozszarpanej ziemi naszej, rycerskość polska, zajaśniała w dawnej swej chwale, zawsze pod swym odwiecznym znakiem Orła, Pogoni i Anioła, jako też i Krzyża. Kapłani szli na czele naszych wojennych szeregów. Każdy żołnierz na śmierć był gotowy, a gdy stawał przed wrogiem, hasłem walki było dla niego dawne: «Jezus Marya». Ale niemam tu potrzeby rozwodzić się nad tymi wypadkami, które są znane każdemu Polakowi, zwracam tylko słów kilka do Emigracji w Monachium zamieszkałej, do której mam honor pierwszy raz przemawiać. Jesteś nadzieją naszej szlachetnej a nieszczęśliwej Ojczyzny, Ojczyzny która przebywa straszne próby doświadczenia, płaczmy razem z nią nad niesłychanemi w dziejach nieszczęściami, jakie ją przygniatają, ale wierzmy, że nadejdzie dzień, kiedy te łzy oschną i lepsze czasy dla niej zabłysną, a w zmartwieniu jak w radości, w pomyślności jak i w przeciwnościach, bądźmy takiemi, jakiemi byli wielcy nasi Ojcowie. W każdym kroku życia naszego, zawsze zachowajmy święty ogień miłości Wiary i Ojczyzny, a kierując się światłem tych dwóch pochodni, niezawodnie ujrzemy dzień przez Boga wybrany, który będzie dla nas dniem tryumfu i radości niewysłowionej, jakiej od dawna już niewidziano na naszej ziemi krwią i łzami wskroś przesiąkłej. Przechowujmy troskliwie wiarę ojców naszych, zachowajmy ich uczucia patrjotyczne, zachowajmy nasz charakter narodowy, zwłaszcza dzisiaj, gdzie wrogi moskiewski i pruski rozwścieklone zemstą że dobić ofiary nie mogą, z najdzikszem okrucieństwem, wytępiają i niszczą Wiarę, Język i Zwyczaje Ojczyste». Seneka powiedział: «Iniqua nunquam regna perpetuo manent». «Un pouvoir tyrannique ne peut subsister longtemps». «Rządy tyrańskie długo, wiecznie trwać nie mogą».

«Ale pamiętajmy Polacy, iż zanim nastąpi koniec naszych cierpień, naszej niewoli,

« naszego wygnania, niepoddawajmy się « nigdy zwątpieniu i rozpaczy; tryumf nasz « jest pewny, niewątpliwy, jasny, niedaleki, « ale pod warunkiem, że wytrwamy aż do « końca; bo Horacyusz powiedział także « Nil mortalibus arduum est». «Rien n'est « difficile aux mortels». «Nic niema trudnego « dla człowieka który kocha swoją Oj- « czyznę ».

« Kiedy zaś przyjdzie dzień zwycięztwa? « Bóg jeden wie, to tylko mogę wam po- « wiedzieć, że jeszcze Polska nie zginęła i « nigdy nie zginie, póki ogień miłości ku niej « nieuleci z piersi naszych.

« Idźmy więc do kresu tą ciernistą drogą « wygnania, smutni, zmęczeni, nieraz znie- « chęceni, bez potrzeb do życia, prześlado- « wani, wypędzani; ale bądźmy wyżsi i sil- « niejsi nad boleści i nieszczęścia, które nas « przytłaczają ».

« Nim się rozejdziemy, Rodacy, rzucam « pomiędzy Was jeszcze trzy rady.

« Zachowajmy wiarę ojców naszych, że « tak powiem wiarę Polską, Rzymsko-Kato- « licką.

« Pracujmy wspólnie i szczerze dla dobra « naszej Ojczyzny.

« Kochajmy się jak bracia, ale tak, żeby « wszyscy dla jednego, a jeden był dla « wszystkich, bo właśnie na tem opiera się « przyszłość Polski.

Wnoszę okrzyk, Niech żyje **Polska, Litwa i Ruś, Polska cała i niepodległa!** »

Grzmot oklasków i niech żyje Polska rozległ się po sali, poczem nastąpiła mała pauza.

W końcu p. Tomkiewicz, poeta i prezes Towarzystwa « Zgody », w imieniu tegoż Towarzystwa przemówił pięknie i poetycznie. Człowiek to jeszcze młody, ale niepospolitych zdolności. W kilku wyrazach uznał sprawiedliwość naszego powstania 1863 r., potem rzekł: « Polacy w powstaniu walczyli « jako bohaterowie i polegli na placu chwały « i sławy, byli to męczennicy zamordowani « w własnym domu! (grzmot oklasków). « Była to karta męczeństwa i walki potrzebną « w naszej historji ». Zwracając uwagę na przygotowujące się starcia w przyszłości, rzekł dalej te słowa: Co wyniknie z tego zwarcia się wszystkich największych sił, najważniejszych interesów świata, kto z nas potrafi przewidzieć? Wierzmy atoli, miejmy nadzieję, że Opatrzność przez nadany pęd okolicznościom, sama raczy rozwikłać te groźne zaplątanie tylu sprzecznych dążeń, i wywoła skutki dla nas pomyślne, których rozum ludzki nie jest może zdolny przewidzieć i dostąpić ». Zamknął swoją mowę wierszem wielkiej wartości, pięknie odeklamowanym. Żałuję, że nie mogę przesłać wam kopii tej pięknej poezji.

Po mowach nastąpiły śpiewy narodowe. Chór utworzony był wyborny. Panowie, Kochański, Tyc, Zagajewski, już niepamiętam nazwisk innych, przyciągnęli dobranemi głosami na nasze zebranie wielu słuchaczy Niemców. P. Kropielnicki z Wołynia, muzyk chociaż nie z profesji, ale pięknie odegrał dumki ukraińskie na gitarze i harmonijce. Uroczystość zakończyliśmy o 12 godzinie. Oby tylko dał Bóg, ostatni raz na obcej ziemi!

KORRESPONDENCJE
Kurjera Paryzkiego

Nancy, 26 *Stycznia* 1883.

Szanowny Panie!

Wyczytawszy temu kilka miesięcy w *Kurjerze Paryzkim*, jakoby jenerał Drouot napisał ważną i zajmującą rozprawę o Legionach Polskich we Włoszech, udałem się natychmiast do Biblioteki Publicznej w celu odszukania tej rozprawy. Znalazłem tylko *wzmiankę* w roczniku Akademji Stanisławowskiej (Académie Stanislas) — (zdaje mi się z roku 1829), — że Akademja poleciła jenerałowi Drouot i jakiemuś innemu członkowi którego nazwiska nie przypominam sobie w tej chwili, aby napisali zdanie sprawy o Historji Legionów Polskich, Leonarda Chodźki. Niewątpliwie rozbiór tego dzieła był czytanym na posiedzeniu Akademii, ale wątpię bardzo aby był drukowanym.

Starałem się odszukać rękopism tego utworu, ale nie znalazłem najmniejszego śladu ani w Bibliotece Publicznej, ani w Archiwach Akademii.

Udałem się do p. Grundeau, dziekana tutejszego Wydziału Nauk ścisłych, który — jako mąż synowicy zmarłego jenerała, ma w swem posiadaniu niektóre pisma jego. P. Grundeau mi odpowiedział, że nigdy nie widział tego rozbioru, ani o nim słyszał. Przyrzekł wszelakoż przejrzeć pozostałe u niego papiery i uwiadomić mnie o skutku swych poszukiwań. Ponieważ tego nie uczynił od sześciu tygodni, przypuszczam że nic nie znalazł.

Zostaję, etc.

Jan Bartkowski.

ROZMAITOŚCI

W obecnym zimowym sezonie występuje kilka śpiewaczek Polek z powodzeniem na scenach włoskich i tak: w Wenecji śpiewa w operze panna *Józefa Szlesiger* z Warszawy; w Bergamo pani *Wiktorja Rudnicka* z Podola; w Medjolanie zaś panna *Pascal.*

* * *

W Tomsku zmarł rodak nasz *Zacharjasz Cybulski.* Zapisał w testamencie znaczny fundusz na rzecz miejscowego Uniwersytetu, który już oddawna zamierzono w tem syberyjskiem mieście założyć. Tak więc z przyczynieniem się polskiego grosza Syberja otrzyma pierwszy i jedyny Uniwersytet.

Popieranie nauki przez Polaków w jakimkolwiek kraju i narodzie jest rzeczą szlachetną a świadczenie dobrodziejstwa obcym, nie przestaje być czynem pięknym. Wzgląd atoli na wielkie potrzeby narodu naszego,

Mowa

NA UROCZYSTOŚCI OBCHODU POWSTANIA STYCZNIOWEGO WYRZECZONA PRZEZ P. KAZIMIERZA GREGOROWICZA W SALI DE LA REDOUTE, DNIA 22 STYCZNIA 1883, W PARYŻU.

(*Ciąg dalszy. — Ob. numer 35*).

Zaniechawszy wcielania stosunki europejskich ludów zasady: wolni z wolnymi, równi z równymi, postradała żywotność, stając się bezwładnym organem. W życiu narodu również jak i w życiu pojedynczego człowieka, jeżeli wrodzonym siłom nie nadamy właściwego kierunku; następuje duchowe odrętwienie, wywołujące konieczne krzewienie się chwastu zarozumiałości, pychy, sobkostwa, i różnych innych namiętności. Nadto odstąpienie od właściwej zewnętrznej polityki, pozbawia naród wpływu na sprawy ogólnego znaczenia i z tej właśnie przyczyny, głos Polski przestał ważyć na politycznej szali, na wiele dziesiątków lat przed jej rozbiorami. Jako dźwignia nowej idei, mającej kiedyś odrodzić świat, była ona pierwszorzędną potęgą; w przymierzu z cesarstwem germańsko-rzymskiem, wedle określenia wielkiego naszego poety, stała się pośmiewiskiem, stała się pawiem i papugą Europy, ona, która przeznaczoną była do jej moralnego przewodniczenia!

Polska utraciła polityczny byt, ale czy jej upadek jest nieodwołalny? Czy też są, dające się obliczyć wedle metody ściśle naukowej, warunki jej przyszłego odrodzenia?

Dla rozwiązania tej zagadki, należy przedewszystkiem odrzucić niektóre zastarzałe przesądy.

Pewna liczba naszych rodaków, stoi niewzruszenie, wedle pojęć europejskich, przy idei państwowej, chociaż ta jest najzupełniej przeciwną historycznemu posłannictwu naszej Ojczyzny.

Wychodząc z błędnego założenia, zamiast domagać się niepodległości trzech ludów we właściwych im granicach, stawiają oni jako niewzruszony polityczny dogmat Polskę z r. 1772, chociaż wedle powyższego wywodu była ona już chorobliwym objawem.

Inni znów żyjąc w atmosferze najbłędniej pojętego patrjotyzmu, wszystko co się działo w Polsce uważają za dobre i doskonałe, przypisując upadek kraju, jedynie tylko niegodziwości sąsiadów. Zapatrywanie takie nie wytrzyma najlżejszej nawet krytyki; Polska bowiem miała wielokrotnie sposobność, szczególniej w czasie wojny trzydziestoletniej, wprowadzenia w europejskie stosunki właściwej sobie zasady braterstwa, wolni z wolnymi, równi z równymi, co było i dla niej samej jedyną ochronną tarczą.

Trzeba nareszcie raz zrozumieć i uwierzyć, że Polska nie spełniając właściwego sobie dziejowego zadania, sama spowodowała swój upadek; że zatem materjalne odbudowanie państwa polskiego, poprzedzone być musi zwrotem do właściwych nam narodowych wyobrażeń w politycznych i społecznych stosunkach, tak, abyśmy odzyskali samoistność ducha, zostali sobą, a przestali być wedle wyrażenia poety, papugą Europy.

dotąd zostającego w niewoli, powinienby nigdy nieschodzić z pamięci Polaków. Obowiązkiem Polaka jest przedewszystkiem świadczyć dobro swojemu narodowi i czynić zapisy na rzecz polskich instytucji i polskiej sprawy.

Rząd moskiewski jest bogaty i prędzej czy później znalazłby fundusz na uniwersytet moskiewski w Syberji. Żaden Moskal nigdy na rzecz Polaków legatu nie uczyni a rząd moskiewski burzy i niszczy nasze narodowe instytucje, źle to więc zrozumiana wspaniałomyślność nakłoniła Cybulskiego do zapisania funduszu na uniwersytet dla narodu, który jest nam wrogim i usiłuje wygładzić Polaków z oblicza ziemi.

Cybulski był wprawdzie ofiarnym dla rodaków swoich wygnanych za walkę o niepodległość Ojczyzny do Tomska, lecz byłby po sobie zostawił pamięć wdzięczną i wielką, gdyby wykonał obowiązek jaki miał w obec Ojczyzny i fundusz jaki zostawił zapisał na rzecz polskich instytucji w kraju lub za granicą.

Ileż to naszych naukowych instytucji, nie może się rozwinąć dla braku funduszów. O nich to pamiętać powinien, Moskale za dobrodziejstwo przezeń im wyświadczone, odpłacą jego rodakom prześladowaniem!

*
* *

Przed laty kilku założył *M. Nowicki* profesor Uniwersytetu w Krakowie *Towarzystwo Rybackie*. Nowicki uczony przyrodnik, jest autorem bardzo dobrze napisanej *Historji Naturalnej*, którą ozdobił licznemi illustracjami i wydał jako podręcznik dla szkół. Nawet w obcych literaturach, mało jest również dobrych dzieł do nauczania jak ta książka Nowickiego. Jako prezes Towarzystwa Rybackiego Nowicki rozwinął zdumiewającą czynność. Dzięki jemu hodowla ryb w Galicji znacznie się podniosła i za lat kilka stanie się jednem ze źródeł dobrobytu krajowego. Pozakładał Nowicki liczne filje *Towarzystwa Rybackiego* i zainteresował wielu ludzi sprawą rozmnożenia i hodowania ryb. Zacząwszy od Wisły, Sanu i Dniestru, wszystkie nasze rzeki podkarpackie zarybił, napuszczając w nie zarodki pstrągów, łososi oraz innych gatunków ryb. Pozakładał w kilku miejscach pstrągarnie oraz zakłady hodowli takich rodzai, które wymagają szczególnego pielęgnowania. Dzięki jego staraniom sejm uchwalił *ustawę wodną*, regulującą własność wód płynących, prawo połowu i opieki nad rybami. Jednem słowem Nowicki swą pracą podźwignął tę zaniedbaną a tak ważną gałęź gospodarstwa krajowego.

Za jego przykładem poszli inni. W Warszawie zawiązane zostało w Styczniu r. b. « *Warszawskie Towarzystwo Rybackie* ». Do grona założycieli od razu stanęło 37 osób. Chlubna inicjatywa w podjęciu tyle pożytecznego przedsiębierstwa należy się pp. Piramowiczowi i Chojnackiemu. Towarzystwo zadzierżawiło na lat 20 wody Złotego Potoku w celu hodowania w nich pstrągów oraz innych gatunków ryb krajowych. W miarę rozwoju Towarzystwo skieruje swoją działalność i na inne wody Królestwa. Kierunek techniczny całego przedsiębierstwa objął znany w świecie naukowym ichtiolog Michał Girdwoyn, który już w wielu dobrach ulepszył gospodarstwo rybie i wydał kilka dzieł o rybach.

Szczęść Boże tym usiłowaniom podniesienia hodowli ryb, niegdyś w Polsce bardzo rozwiniętej i racjonalnie przez naszych przodków prowadzonej a później, w skutek nieszczęść narodowych, zupełnie upadłej i zaniedbanej.

*
* *

W Kołach wojskowych austrjackich w Wiedniu, zwrócił na siebie szczególną uwagę wynalazek zrobiony przed kilkunastu laty przez ziomka naszego, obecnie majora w wojsku austrjackiem, *Kraińskiego*, zmierzający do wydoskonalenia celności strzałów armatnich i karabinowych. Wynalazek ten został przedłożony najwyższym sferom wojskowym w Wiedniu przed wojną pruską 1866 r., z licznemi dowodami niższości palnej broni armii austrjackiej od doskonałego uzbrojenia innych mocarstw. Przestrogę majora Kraińskiego pominięto i skutki tego dały się uczuć w przegranej Austrjaków. Wynalazek majora Kraińskiego nazwany Ballastikonem, dopiero dzisiaj pod inną firmą i dość niezgrabnie zmodyfikowany wprowadzonym zostanie do użytku armii austrjackiej, to jest dopiero teraz, kiedy armie duńska i belgijska dawno go zaprowadziły, teraz, kiedy wojskowe władze we Francji a nawet w Moskwie gorliwie zajmują się rozpatrzeniem tego przedmiotu. Bliższe szczegóły wynalazku, należą do zakresu pism fachowych, chociaż sam przyrząd nader prosty i łatwo zrozumiałej konstrukcji odznacza się głównie praktycznością w rozwiązaniu przestarzałej teorji o parabolicznem biegu wystrzelonej kuli, która to teorja matematycznie dokładna w próżni, okazała się przez opór powietrza całkiem błędną i w zastosowaniu nieodpowiednią.

Donosząc o wynalazku majora Kraińskiego przypomnieć musimy, iż nad celnością strzałów pilnie pracował ś. p. Krystyn Ostrowski, który pod komendą jenerała Bema wykształcił się na doskonałego oficera artylerji. Zrobił on wynalazek, który nadawał strzałom armatnim i karabinowym pożądaną celność i był po raz pierwszy przez niegoż samego zastosowany przy oblężeniu Antwerpii. W kilka lat potem Krystyn Ostrowski chciał wynalazek swój odstąpić armii francuzkiej, pod warunkiem aby był przyjęty w tym samym stopniu w szeregi francuzkie, jaki posiadał w wojsku polskiem. Zażądano od niego próby. Powiodła się najlepiej. Kule, jakie sam przygotował w pracowni wojskowej w Paryżu, użyte w próbnem strzelaniu w Vincennes, wszystkie trafiły do celu. Chciano od niego kupić tajemnicę, niezgodził się, gdy zaś minister wojny nieprzyjął postawionego przezeń warunku, zerwał Krystyn Ostrowski układy. Tymczasem jeden oficer francuzki ze sztabu podpatrzył go, gdy lał kule według swego wynalazku i wy-

---

Myśl ta zawartą jest w pięknej legendzie, opowiadanej do dziś dnia przez lud mieszkający w Karpatach. Dotycze ona Bolesława Chrobrego: wedle podania nie umarł on, ale zostaje w letargu, z którego rozbudzonym będzie w chwili odbudowania Polski. Wielki ten mąż jest w tym razie symbolem naszej ojczyzny. Pierwszy wytknął on narodowi właściwą drogę postępowania, który pod jego przewodnictwem uchronił niepodległość polityczną, a co ważniejsza samoistność ducha, chociaż korzystał z owoców cywilizacji europejskiej. Działalność taka na pozór łatwa i prosta, nastręcza częstokroć w wykonaniu niemałą trudność do przezwyciężenia; każden naród będąc organem ludzkości, przynosi w hołdzie należną jej dań, zasadzającą się na spełnionem przez siebie zadaniu, ale jednocześnie korzysta z prac inszych ludów, przyswajając je w najwłaściwszy dla siebie sposób.

Pod względem politycznych i społecznych wyobrażeń, Polska bez porównania stała wyżej od wszystkich innych państw europejskich, ale w zakresie cywilizacji w zwykłem znaczeniu tego wyrazu, Niemcy wyprzedzili ją znacznie, będąc pośrednio lub bezpośrednio jej nauczycielami na polu nauk, sztuk i rzemiosł.

Moralni i polityczni przewodnicy Polski, nie umiejąc odgadnąć i wytknąć właściwych prawideł wymiany, wedle których europejskie ludy powinny być jednocześnie wzajemnymi swymi nauczycielami i uczniami, chcieli iść we wszystkiem za wzorem swych mistrzów; królom podobała się absolutna władza, wielkim panom polskim feudalne przywileje. Średnie jednak warstwy społeczne, nie chcąc zezwolić na swe ujarzmienie, stawiły nieprzezwyciężony opór. Z tego właśnie źródła wyniknęła trwająca w Polsce nieprzerwana walka, między drobną szlachtą a magnatami, wspierającymi dla własnych widoków zamiary panujących. Dwa różne stronnictwa mogły wzajemnie sparaliżować się, ale ani jedno ani drugie nie mogło odnieść nad swym przeciwnikiem stanowczego zwycięztwa. Przeciwne a równoważące się siły wywołują bezwładność będącą piętnem upadającej Polski. Skoro przestała ona oddziaływać na zewnątrz w kierunku właściwym, zaczęły przeciskać się co raz szerszym strumieniem do jej łona zagraniczne wyobrażenia.

Były one prawdziwym jadem zatruwającym społeczeństwo polskie. Przerwana na długie lata tradycja braterstwa spowodowała wytworzenie szlacheckiej kasty, która pogrążywszy się w samolubstwie, pozbawiła mieszczan politycznego znaczenia, a wolnych niegdyś kmieci zamieniła na poddanych.

W polityce przeto zewnętrznej nie spełniła Polska swego posłannictwa; w polityce wewnętrznej przeniewierzyła mu się najzupełniej. Wraz ze swym upadkiem mogła być zamienioną w nicość, ale prawdopodobnie dla oddanych przez nią kiedyś ludzkości usług, Opatrzność postanowiła ją ocalić przez tak straszliwą ofiarę odkupienia, jak i jej zbrodnia była straszliwa. Zadane ciosy przez nieprzyjaciół były zbawienne, skoro dopiero po swym upadku, Polska zaczęła oddziaływać na zewnątrz we właściwym kierunku. Stawszy się ofiarą pogańskiej polityki zaboru i przemocy, przerzuciła się stanowczo do drugiego obozu, pracując na dwóch półkulach dla

nalazek polski, wykradziony, zastosował w artylerji francuzkiej.

Dokumenta urzędowe objaśniające ciekawą tę sprawę i doskonałość wynalazku, znajdują się w papierach i listach ś. p. Krystyna Ostrowskiego w Muzeum Narodowem w Rapperswylu. Ciekawem byłoby porównać wynalazek Ostrowskiego z wynalazkiem Kraińskiego.

* * *

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: *Dr. Juljusz Łukaszewski* rodem z Wielkiego Księztwa Poznańskiego, który osiadł jako lekarz w Rumunii, w Jassach, przez lat wiele prowadził wzorowo szpital « Paszkany » a w najnowszych czasach, po odbytej podróży za granicą, objął organizacją i kierownictwo zakładu psychiatrycznego w Jassach, otrzymał prawo rumuńskiego obywatelstwa, a król nadał mu krzyż kawalerski orderu gwiazdy rumuńskiej. Dr. Łukaszewski jest założycielem Biblioteki Polskiej w Jassach, już dziś dość bogatej a obecnie zbiera fundusz na założenie Szkoły Polskiej, jednocząc rozproszonych na wschodzie ziomków swoich w jedną drużynę. My do tej wiadomości dodajemy, iż Dr. Łukaszewski jest emigrantem, w 1863 r. brał zaszczytny udział w powstaniu polskiem i w literaturze polskiej znany jest z kilku bardzo dobrych dzieł i broszur.

* * *

Towarzystwo utworzone we Lwowie, pod nazwą *Rodzina* o którego pożytecznych celach i działaniu pisaliśmy w *Kurjerze Paryzkim*, obchodzićło dwóchsetną rocznicę bitwy pod Wiedniem, przez urządzenie na korzyść swoją odczytu we Lwowie. Pan A. Grochowalski, były wyższy oficer sztabu generalnego armii honwedzkiej 1849 r. w Węgrzech, opowiedział zebranej publiczności przebieg bitwy pod Wiedniem i wykazał jej znaczenie historyczno-wojskowe. Przytem dał topograficzne objaśnienie pola bitwy, w której armia polska Sobieskiego wybitny a decydujący udział miała.

* * *

Attilio Begey włoski adwokat w Turynie, szanowany powszechnie jako człowiek głębokiej nauki i szlachetnego charakteru, przygotował do druku rozprawę *O prawodawstwie polskiem*, którą ma odczytać na najbliższem walnem posiedzeniu Akademii Mickiewicza w Bolonii.

Rozprawa ta zaznajomi Włochów z dawnem polskiem prawodawstwem, będzie ona jednak miała i dla Polaków niepospolitą wartość z powodu wzniosłych i wysoko humanitarnych poglądów autora oraz trafnego sądu i orzeczeń.

Pan Begey jest serdecznym przyjacielem Polski i chcąc się obeznać z literaturą polską i prawodawstwem polskiem nauczył się dokładnie naszego języka i odbył podróż po naszym kraju.

Przed kilku laty wydał on w włoskim języku broszurę p. t. « *Akademja Mickiewicza w Bolonii.* »

Jest ona na polski język przetłumaczoną.

Rzadko się nam zdarzyło czytać wyrazy więcej trafne i sprawiedliwe o polskich dziejach i lepiej skreślone pojęcie charakteru oraz ducha naszego narodu jako też sąd dokładniejszy o mężach wielkich jakich Polska wydała.

Pan Begey jast członkiem *Akademji Mickiewicza w Bolonii*, broszurę powyższą napisał w celu zachęty rodaków swoich do za pisywania się na członków tejże instytucji, jako też dla wykazania Włochom korzyści z zaznajomienia się z polskiem piśmiennictwem i nauką, zwłaszcza też z polskimi poetami.

Akademja Mickiewicza w Bolonii pobudzając członków swoich do prac tak doniosłego znaczenia jak są studja pana Begeya, oddaje prawdziwą przysługę Włochom, Polsce i całej Słowiańszczyźnie.

* * *

Od brata ś. p. Juljana Pniewskiego, zamieszkałego w Opokach, w imieniu całej rodziny odebraliśmy podziękowanie za umieszczenie nekrologu, przeciwko któremu wystąpił p. K. Zborowski. Odebraliśmy także kilka korespondencji, polemizujących z p. Zborowskim, a potwierdzających nasz sposób widzenia rzeczy. Dziękujemy szanownym rodakom za słowa dla nas życzliwe. Jeżeli nie drukujemy ich listów, to dla tego że polemikę w tej sprawie uważamy za zamkniętą.

* * *

Ciągle *Apuchtin*, o nim tylko mowa, o tym tyranie prowokującym rewolucję, który więcej tworzy niezadowolnionych niż tysiące emisarjuszy.

Wytęża ten polakożerca wszystkie środki do zmoskwiczenia dzieł w naszych szkołach. Wydał przed kilku laty rozporządzenie za braniające dzieciom polskim w szkołach mówienia z sobą po polsku. Stało się ono martwą literą i być inaczej nie mogło, z powodu żądania w niem zawartego a przeciwnego naturze rzeczy. Obecnie rozesłał okólnik do wszystkich dyrektorów gimnazjów, polecający się surowe wykonanie swojego rozporządzenia i wyganianie ze szkół tych studentów, którzy z sobą po polsku mówić będą. Kilku już wypędzono, wypędzą jeszcze może kilkunastu, kilkudziesięciu a chociażby i kilkuset, mniejsza o to, ale, niechaj nieustępują studenci i mówią jak mówili dotąd po polsku. Niezadowolnienie z Moskwy rozpowszechni się i w tem jest właśnie dobry skutek tego rozporządzenia. *Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło.* Dla nas, pracowników niepodległości i wolności pożądanem jest wszelkie niezadowolnienie. Im więcej ludzi wyrzekających na jarzmo i czujących nieznośność niewoli, tem większe siły wyprowadzimy w pole, w chwili gdy się łamać poczną ściany caratu. Jeszcze gorsi despoci i tyrani uciskali nas i prześladowali a przetrwaliśmy ich i nieuroniliśmy narodowej żywotności, przetrwamy więc i Apuchtina, niedopuszczającego ażeby Polacy łudzili się bańkami mydlanemi ulg i koncesji i z spokojną rezygnacją znosili niewolę!

---

wolności ludów, i dla wcielenia w ich życie zasad równości i braterstwa.

Znakomici pisarze szlachetnego narodu, w pośród którego znaleźliśmy tak życzliwą gościnność, uważają jako pewnik, że gdyby nie powstanie polskie pod dowództwem Kościuszki zajmujące armją pruską i moskiewską, Francja z wszelką pewnością byłaby rozszarpana, przez licznych swoich nieprzyjaciół. W roku 1830 listopadowe powstanie, przeszkadzając zamierzonej koalicji Ś. przymierza, ocaliło po raz wtóry, jedyne ówcześnie w Europie ognisko wolności.

W roku 1846 galicyjska rzeź wzruszyła sumieniami ludów, będących dotychczas ślepem narzędziem despotyzmu. Wynikłe z tego względu rewolucje w Berlinie i Wiedniu; uczciły Polskę w osobach jej więzionych synów, oprowadzając ich tryumfalnie po stolicy i zniewalając nawet królów do dania im oznak uszanowania.

Ostatecznie wszędzie gdzie tylko była walka o wolność, przelewaną była krew polska.

Prace tego rodzaju nie były zmarnowane jak to sądzą niektórzy. Społeczne i polityczne zmiany odbywają się zwolna i stopniowo; sprawa wolności jest wspólną wszystkim, bez względu na stopień długości i szerokości geograficznej, solidarność zaś pracujących na tej niwie jednostek, jest zadatkiem przyszłego braterstwa europejskich ludów.

Właściwa zewnętrzna polityka, oddziałała zbawiennie i na moralny ustrój narodu, który po długiem zbezwładnieniu odzyskawszy samoistność myśli, snuł wypadki w 1861, 1862 i 1863 wedle ściśle narodowych zasad. Trzeba koniecznie spojrzeć głębiej na przedmiot, porównać z historją innych ludów, aby zrozumieć ich znaczenie, Były one ogniwem wiążącem czasy obecne z pierwszą epoką istnienia Polski kiedy jeszcze wzajemny stosunek jej mieszkańców oparty był na podstawie braterstwa. Ten zwrot do przeszłości razi umysły przyzwyczajone oddychać zatrutem powietrzem i sądzić sprawy krajowe, wedle zagranicznych formułek. Ludzie tego rodzaju chcą okryć niepamięcią wzniosły dramat narodowy, chociaż ten jako objaw odrodzonego już ducha zapowiada bliskie wyzwolenie.

Uwydatnimy, choć w jak najbardziej ogólnych zarysach, wielkość spełnionego dzieła.

Przedewszystkiem należy wspomnieć, o pojednaniu mieszczaństwa ze szlachtą. We wszystkich rozwiniętych politycznie narodach, ścierały się długo i krwawo te dwie społeczne warstwy, za nim wzajemny ich stosunek, wsparty został na właściwej podstawie; w jednej tylko Polsce, w obec kilku ofiar poległych na ulicach Warszawy, zapomniano o dawnych uprzedzeniach i niechęciach, podając sobie wzajemnie dłoń do bratniej zgody.

Mieszczaństwo po zyskaniu w kraju w moralnem znaczeniu politycznego stanowiska, rozwija dalej zasadę braterstwa, przypuszczająo rodaków mojżeszowego wyznania, do służących dotąd wyłącznie chrześcijanom przywilejów, Z drugiej strony obywatele ziemscy, nawiązują przerwaną nić narodowej tradycji, stosując się jak najchętniej do rozporządzenia Rządu narodowego, nadającego na własność ludności wiejskiej ziemię przez nią posiadaną i zabraniającego pobierania czynszów.

(*D. C.N.*)

*
* *

Za pośrednictwem Kollegium Petersburskiego, arcybiskup warszawski *ksiądz Feliński*, wygnany od lat 20 do Jarosławia, otrzymał od Papieża propozycyą zrzeczenia się arcybiskupstwa. Czcigodny ten i święty kapłan odpowiedział odmownie. W odmowie swojej dodał, że w takim tylko razie zrezygnuje z arcybiskupstwa, jeżeli Papież wyraźnie tego zażąda dla dobra kościoła i zgodzi się na opublikowanie swego żądania w dziennikach europejskich.

Odpowiedź to godna wielkiego charakteru. W osobie arcybiskupa Felińskiego, gotowego umrzeć na wygnaniu, byle zachować mógł wierność obowiązkom, posiada kościoł katolicki największą ozdobę w dzisiejszych czasach.

Zapewne Leon XIII napisze do niego, jesteśmy bowiem pewni, że inaczej ks. Feliński, prawdziwy męczennik, głowę swoją położy na wygnaniu a nie ściągnie na siebie pozorów, iż ulakł się i nie umiał wytrwać na stanowisku. Nie chce on brać na siebie odpowiedzialności z rezygnacji, musi ją więc wziąść na siebie Papież jako ten, który sam jeden ma prawo jej żądania.

Gazety krajowe wyrażają obawę, ażeby Moskale nie struli arcybiskupa *Felińskiego* jak struli biskupa *Łubieńskiego* i księdza *Kalińskiego*, administratora dyecezji Chełmskiej. Przechodzimy czasy męczeństwa!

*
* *

We Lwowie w ostatnich miesiącach odbyły się aresztowania pomiędzy rzemieślnikami, obałamuconymi przez wysłańców socjalistycznych. Proces ich przed sądem przysięgłych we Lwowie miał się odbyć w tym właśnie czasie, lecz na wniosek prokuratora odłożonym został na kilka tygodni. Prokurator wniosek swój o odroczenie uzasadnił potrzebą rozszerzenia śledztwa z powodu nowych aresztowań w Krakowie. Z oskarzonych o agitacje socjalistyczne 20 pozostaje w więzieniu śledczem, pięciu zaś jest na wolnej stopie. Większa część ich jak nam donoszą ze Lwowa nierozumie nawet socjalizmu; stali się ofiarami niesumiennych propagatorów, którzy gwałtem chcą zaszczepić pomiędzy nami socjalizm, chociaż niema dla niego gruntu w Polsce, niema bowiem u nas proletarjatu a liczba robotników fabrycznych jest niezmiernie małą. Gdy zagranicą ogromne kapitały nagromadzone w rękach pojedyńczych uciskają pracę, u nas jest ogólne ubóstwo, kapitalistów można na palcach porachować. Ci biedni obałamuceni i okłamani rzemieślnicy, myślą, że to dla Polski oswobodzenia wciągnięto ich w tajemną robotę, niewiedzą zaś o tem, że przewódzcy ich są wrogami Polski i jej oswobodzenia, jako też polskiego patrjotyzmu, również zawziętymi i upartymi jak Katkowy, Apuchtiny, Luxy i tym podobni Polakożercy!

*
* *

Gubernatorzy moskiewscy do Polski nasyłani odegrywają rolę carów. Z powodu, że dano im nieograniczoną władzę do prześladowania i uciskania Polaków, przychodzą po pewnym czasie do przekonania, że w rzeczy samej tyleż znaczą co car i jako potężnym samodzierżcom, ludność powinna oddawać honory i cześć należną monarchom.

Gubernator kaliski niejaki *Szabelski*, Moskal rozumie się, z początku był dość skromnym na swoim urzędzie. Później atoli gdy uciskani poczęli się przed nim nisko kłaniać dla odwrócenia od siebie prześladowania, czynownicy caś poczęli mu schlebiać, uroił sobie, że jest panującym, że gubernia Kaliska to jego carstwo, a Kalisz rezydencją jego jako cara. Nakazał więc następnie urządzać dla siebie przyjęcia na wzór carskich, z wszelkiemi ceremoniami świeckiemi i kościelnemi. Gdy objeżdżał gubernią, wysłani naprzód urzędnicy zmuszali chłopów budować we wsiach i miasteczkach bramy tryumfalne, takie same jak dla Alfreda Potockiego w Galicji i w tych bramach spotykali go księża w ornatach na czele procesji, z chorągwiami i obrazami jak osobę namaszczonego.

O tem odegrywaniu przez Szabelskiego roli cara, donieśli żandarmi do Petersburga. Car rozgniewał się i postanowił natychmiast wypędzić z Kalisza Szabelskiego.

Gdy przyszła dymisja, wyjechał gubernator tajemnie z miasta, z nikim się nie żegnając, z obawy, aby ci co wczoraj kłaniali się przed nim jak przed Iwanem Groźnym, nie urągali z upadłego.

Kaliszanie uwolnili się od oszalałego z pychy tyrana, lecz dostaną drugiego, który będzie wyprawiał innego znowuż rodzaju swawole, nieodłączne od despotyzmu i niewoli.

W tejże samej gubernii nadzorcą okręgnym jest *Tirbach*, który przyjąwszy prawosławie szykanuje Polaków i nie poprzestając na zwykłych rewizjach gorzelni, urządza na nie nocne, rozbójnicze napady, mając pod sobą komendę strażników akcyznych i ziemskich. W Piętnie podczas nocnego napadu rozbójniczego, które nazywa rewizjami. Tirbach został niepoznany, związany i dobrze obity. Ci, co go obili, musieli uciekać za granicę, lecz rózeg jakie otrzymał, nikt mu już nie mógł odjąć.

Najlepiej byłoby podobne łaźnie sprawiać czynownikom. Nauczyliby się ludzkiego obejścia.

*
* *

Gazeta Narodowa w numerze 36 pisze: « Otrzymujemy wiadomość, którą cały naród nasz z prawdziwą powita radością.

« Wczoraj (t. j. 13 Lutego) odbył się w tutejszej *Czytelni Akademickiej* drugi tegoroczny wieczor muzykalno-deklamacyjny, w którym po raz pierwszy uczęstniczył także chór ruskiego « *Akademickiego bractwa* ». Młodzież polska przyjęła swoich kolegów Rusinów z niewymownym, serdecznym zapałem. Przezacny rektor Dr. Radziszewski zamknął wieczorek wyrazami radości na widok tak serdecznie złączonej z sobą młodzieży obu narodów, tudzież wezwaniem, aby te szczęśliwie zawiązane węzły coraz bardziej się ścieśniały i potężniały. Po wieczorku odbyła się w « Hotelu Warszawskim » skromna biesiada wspólna, pierwsza! Rosło serce, patrząc na ten tłum młodzieży ruskiej i polskiej, w jedno koło złączonej, słuchając tych serdecznych entuzjastycznych mów i toastów na cześć młodzieży ruskiej i polskiej. Nie budowano « złotych mostów » bo nie rozdziela żadna rzeka, wspólnie, pod Bożem natchnieniem zrobiono pierwszy krok, podano sobie szczerze dłoń, a zrozumienie się wzajemne nastąpi! Młodzież pięknie, wzniośle postąpiła. Niechaj tak uczciwie korzysta z każdej uczciwej sposobności, tak po obywatelsku niechaj wcześnie pracuje, wszak « w ręku młodzieży przyszłość narodu ».

Witamy z największą radością tę wiadomość o pojednaniu młodzieży ruskiej i polskiej. Oby te zadatki jedności, wytworzyły ogólną harmonią na Rusi i przywróciły tam pokój rozdarty przez Niemców i Moskali!

Rusin jest Polakowi bratem. W pojęciu Polaka *państwo polskie, Rzeczpospolita Polska* składa się z trzech narodów, Polaków, Litwinów i Rusinów, połączonych w jedno ciało polityczne *jako równi z równymi i wolni z wolnymi*, bez przewagi któregokolwiek z tych narodów. Tylko w tym związku, którego podwaliny położyła Unia Lubelska, Rusini znajdą wszystkie warunki rozwoju swojej narodowości i stanowisko niezależne.

Ruch federacyjny jest na porządku dziennym historji. Wszędzie ludzie światli, postępowi, reprezentujący idee prawdziwej wolności i sprawiedliwości, stawiają federację jako przyszłą formę bytu narodów. Dla czegoż psuć i rozrywać tę najstarszą federacją jaką była Rzeczpospolita Polska!

Dźwignie się ona na zasadach Unii Lubelskiej i około tej polsko-litewsko-ruskiej federacji zgrupują się wszystkie słowiańskie narody!

Panslawizm to gwałt, zabór, niewola i panowanie wyłączne Moskwy; Polska zaś niesie chorągiew federacji Słowian, dobrowolnie połączonych za pośrednictwem Unii, wolnych, równych i niezależnych narodów. Jądrem tej federacji będzie Polska, Litwa i Ruś, złączone w całość braterską!

Oby Rusini pojęli wielkość tej idei, do której przyszłość należy!

*
* *

Ze Smoleńska piszą do petersburskiego *Kraju* (który pod względem informacyjnym jest wcale ciekawem pismem) następujące szczegóły o Polakach, zmuszonych tam zamieszkiwać.

« W mieście naszem, pisze ten korespondent, liczymy 400 Polaków, między którymi mamy kilkudziesięciu właścicieli domów i sklepów i przeszło 100 osób uczącej się młodzieży. W gubernii smoleńskiej, gdzie ziemia i robotnik bez porównania są tańsze niż na Litwie, a urodzaje nie gorsze, łatwiej nam jest nabywać majątki. Dziś znajduje się tu do 400 obywateli ziemskich, ze 100 dzierżawców i z 50 rządzców majątków rodaków naszych. Pomimo to wszystko, niema żadnego życia wśród kolonii polskiej w Smoleńsku. Każdy żyje dla siebie, w ciasnym obrębie własnych interesów, a jeżeli się znajdują od czasu do czasu jednostki, ożywione chęcią rozbudzenia życia umysłowego wśród uśpionej kolonii naszej, to dobre chęci ich rozbijają się o apatją ogólną, a same one stwierdzają przysłowie, że «jeden ptaszek wiosny nie czyni.» Tak naprzykład możemy spodziewać się korzyści dla ogółu z księgozbioru pani M. Czudowskiej, liczącego 300 tomów dzieł polskich, dziś dopiero gdy pan notarjusz M. wyraził gotowość przyjęcia pod swoje zawiadywanie książek tych, od lat dziesięciu bezużytecznie zapełniających szafy. Lecz przeciwko urządzeniu czytelni polskiej powstają mocno księża(!!!), usprawiedliwiając się troskliwością o moralność (!!!!) parafian swoich. Zaznaczyć tu musimy jeszcze, że księża nasi w Smoleńsku, przy wpływie jaki na parafian swych mają, mogliby daleko więcej robić dla ich dobra, a szczególniej dla dobra ludności biednejszej. Nie mamy w Smoleńsku ani ochronki, ani szkółki dla dzieci uboższych rodziców, a nie jest to rzeczą niemożliwą, inne bowiem gminy katolickie w cesarstwie zawiązują towarzystwa dobroczynności ».

Do tej korespondencji dodać uważamy za potrzebne tę uwagę, że Smoleńsk i jego gubernia należała niegdyś do Polski. W pokoju Andruszowskim za czasów Sobieskiego, Smoleńsk ustąpiony został Moskwie.

Z pamiętników Engelharda, wydanych

w języku moskiewskim, dowiedzieliśmy się, że wszystka szlachta smoleńska była polską. Prześladowanie jej narodowości rozpoczęło się zaraz po ustąpieniu tych ziem Moskwie. Engelhard pisze, że za znalezienie książki polskiej do nabożeństwa, wysyłano ze Smoleńska na Sybir, jeszcze za panowania carowej Anny. Przez wiele lat dziesiątek, szlachta smoleńska żeniła się tylko pomiędzy sobą, unikając małżeństw z prawosławnemi. Ojciec Potemkina był pierwszy, co się ożenił z moskiewką. Odtąd poszło szybko wynarodowienie. Dzisiaj zachowało się tylko w szlachcie smoleńskiej wspomnienie pochodzenia polskiego.

Co do ludu wiejskiego, w połowie gubernii aż do Dorohobuża mówi on językiem białoruskim, w drugiej połowie, gdzie Wiazma, mówi językiem moskiewskim.

Skarga korespondenta na księży, jest niestety słuszną. W innych miejscowościach cesarstwa są oni także obojętnymi dla dobra publicznego, zajęci własnymi tylko interesami.

Nekrologja

W Warszawie umarł dnia 10 Lutego 1883 roku *Wacław Alexander Maciejowski*, przeżywszy lat 90. Był to mąż ogromnej nauki i pracy, badacz historyczny pierwszorzędnej wartości. Nie zawsze można się było zgadzać z jego poglądami, nie zgrzeszył jednak nigdy złą wolą a pracę jakie pozostawił są i będą ozdobą polskiego piśmiennictwa.

Wacław Alexander Maciejowski urodził się w r. 1793 w miasteczku Kalwarji na Mazowszu. Ukończywszy szkoły w Piotrkowie udał się w r. 1812 na uniwersytet krakowski. Ztamtąd wyjechał za granicę, do uniwersytetów w Wrocławiu, w Berlinie i w Getyndze. Po powrocie do kraju został w liceum Warszawskiem profesorem literatury starożytnej, zanominowany potem profesorem uniwersytetu Warszawskiego, wykładał w nim aż do 1831 r. historję i prawo rzymskie. Od roku 1838 był po zniesieniu uniwersytetu profesorem prawa rzymskiego i ówczesnej akademji duchownej rzymsko-katolickiej i na kursach prawnych. Był przytem zamianowanym sędzią trybunału.

W roku 1863 mieliśmy sposobność przekonać się o gorącym patrjotyzmie Maciejowskiego. Miał bowiem stosunki z organizacją Rządu Narodowego i spełniał rozkazy dane sobie. Przechowywał papiery tej najwyższej władzy powstania i zwracał je w porządku, nigdy nie brakło jednego świstka.

Juljan Bartoszewicz, Joachim Lelewel bardzo wysoko cenili prace historyczne Maciejowskiego. Pozostawił ich liczny szereg.

« *Historja prawodawstw Słowiańskich* » jest pierwszą próbą na tem polu. Praca to ogromna, zadziwiająca erudycją, zjednała mu też rozgłos i uznanie. Drugie wydanie *Historji prawodawstw* przerobione, udoskonalone i znacznie pomnożone zostało. Wydał prócz tego dodatki do *Historji prawodawstw słowiańskich*.

Z dzieł innych, a wszystkie są niepospolitej wartości wymieniamy: « *Historja włościan w Polsce* »; « *Najdawniejsze Kroniki Polskie i Ruskie* »; « *Pierwotne dzieje Polski i Litwy* »; « *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów* »; « *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych do roku 1830* ».

Dziennikі warszawskie donoszą, że zmarły pozostawił wiele dzieł w rękopiśmie, prawie ukończonych a pomiędzy niemi *Historja miast w Polsce*. Cześć pamięci historyka i patrjoty!

†

Proszę zamieścić w *Kurjerze Paryzkim* następujące wspomnienie:

« Dzień 5 Marca 1868 był dla nas w Dijonie dniem żałoby. Ojczyzna nasza straciła jednego ze swoich dzielnych obrońców. *Wincenty Skorupka* bohater powstania 1863, był rodem z Nasielska (z okolic Warszawy). Okrutne i bolesne koleje, jakie przechodził pozbawiły go zdrowia i przyprawiły o śmierć przedwczesną zaszłą w 38 roku życia.

Ostatnie dni swoje przepędził w Dijonie, szanowany i uwielbiany przez wszystkich współtułaczów, co go znali. Był to człowiek charakteru najłagodniejszego, towarzyski, usłużny, przytem jego usposobienie moralne, jego prawy sposób myślenia, szlachetna edukacja wielce go zalecały.

Będąc z nim w ścisłej przyjaźni, najmocniej uczułem stratę tak zacnego przyjaciela. Podczas pobytu mego w Dijonie odwiedzałem grób jego i często łzami oblewałem.

Opowiadał mi on swoje wyjście z kraju na emigrację, jak ścigany przez Moskali musiał się przekradać przez granicę, idąc bosemi nogami przez most, aby nie obudzić drzemiącego na nim strażnika; jak musiał w wodzie aż pod brodę zanurzony, blizko dwóch godzin czekać zanim służalcy moskiewscy nie odeszli, a potem o głodzie i o chłodzie przez lasy i bezdroża idąc, opuścił wreszcie, niestety na zawsze, lube strony ojczyste! To też było przyczyną jego choroby. Z przeziębienia bowiem i z poniesionych cierpień, wywiązała się piersiowa choroba, która go do grobu wtrąciła.

Nigdzie nie czytałem jego życiorysu. Gdyby nie kilka wierszy o nim, które podałem do dziennika francuzkiego, wychodzącego na ten czas w Dijonie i tych moich dzisiaj słów kilka, nikt by już o nim nie wspomniał. Przypomnienie to niech mu będzie nagrodą, może już ostatnią za jego gorliwe poświęcenie się dla sprawy ojczystej! Cześć jego popiołom!

PIOTR SZRETTER.

Toulouse, 9 Lutego 1883.
Rue Pouzonville, 49.

Pracownia pani Herman z Warszawy, która tak pięknie, gustownie i tanio robi suknie damskie, nie jest pod numerem 275, jakieśmy to w poprzednim numerze mylnie podali, ale przy rue St-Honoré 257.

Pan W. S. de Starża, Polak, urodzony we Francji, władający dobrze kilkoma językami, poleca się Szanownym Rodakom przyjeżdżającym do Londynu swoją usługą pośrednictwa we wszelkich interesach handlowych i innych jako też przy zwiedzaniu Londynu. Adress: *Ruch et Cie*, 54, Taun street, (Aldersgate Street) E. C. London.

Le propriétaire-gérant: A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. Reiffa, 9, place du Collège de France.